DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 5. Piątek 6 stycznia 1860. № 5.

Z powodu święta uroczystego jutro Dziennik nie wyjdzie.

Poznań, 5 stycznia. Gazeta W. Ks. Poznańskiego podaje w języku polskim i łacińskim pismo które najprzewielebniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański, JMość ksiądz Leon Przyłuski, przesłał Ojcu świętemu w celu okazania najgłębszéj boleści nad obecnym stanem stolicy apostolskiéj. Powtarzamy tu polski tekst dokumentu:

„Najświętszy Ojcze!

„Świątobliwość Wasza raczy w miłości ojcowskiéj, którą mnie i mojéj trzodzie zawsze okazywała, najłaskawiéj przyjąć także to pismo, w którém najżywszą boleść, jaka z powodu krzywdy Świętéj Stolicy Apostolskiéj niedawno wyrządzonéj i w moich archidyecezyach się objawiła, wraz z najgłębszą czcią, wiernością i najzupełniejszą uległością z téj okolicy wiernych Chrystusowych, objawić pragnę.

„Jak tylko do uszu moich doszła wiadomość, że nawet ci, którzy się imieniem katolików szczycą, poduszczeniom niegodziwych ludzi tak dalece zaślepić i uwieść się dali, iż zdrady i otwartego rokoszu stali się winnymi, nie wahając się przytém niezależność i świetność Stéj Stolicy Apostolskiéj, a tém samém i kościoła Bożego, o ile to w ich leżało mocy, nie tylko ukrócić i zaćmić ale i zupełnie znieść, rozporządziłem niebawem w całéj połączonéj archidyecezyi publiczne modły o pomyślność dla Świątobliwości Waszéj i wywyższenie S. Stolicy Apostolskiéj, a wszyscy wierni udali się jednozgodnie w modlitwie o pomoc do miłosierdzia Bożego. Jeżeli co w tych nader opłakanych czasach pociesza mój umysł, to przedewszystkiém ta okoliczność, że moi dyecezanie bez wyjątku potępiając krzywdę Ś. Stolicy Apostolskiéj wyrządzoną, tém samém żywą wiarę i cześć dla téjże Stolicy jak najwyraźniéj okazują. Przytém pozostaje mi przecież i moja słuszna boleść, gdyż każda zniewaga praw Waszéj Świątobliwości musi koniecznie nietylko na szkodę biskupów, ale nawet kościoła się obrócić. Najświętszy Ojcze! Waszéj Świątobliwości niezachwiana wolność i niezależność jest wolnością i niezależnością moją, biskupów i całego kościoła. Że zaś owo szaleństwo nawet książęta katoliccy podzielali, poruszyło mię to wśród ofiary mszy śtéj nieraz do łez, i tego nieprzestaję i teraz jeszcze opłakiwać, błagając miłosierdzia Bożego o odwrócenie tak wielkiego złego.

„Z tego powodu odbywają się znowu co niedzielę i święto wśród ofiary mszy śtéj po skończoném kazaniu uroczyste modlitwy do Ojca miłosierdzia i źródła wszelkiéj pociechy, i też modlitwy nakazałem ciągle odbywać aż do dalszego mojego rozporządzenia. Oby więc katoliccy poddani, oświeceni łaską Bożą, nawrócili i upokorzyli się wreszcie przed najwyższym Ojcem na ziemi, a zarazem najłaskawszym i najwspanialszym książęciem, oby i książęta katoliccy poznali, iż tu chodzi o uświęcenie lub zupełne zniesienie zasady rewolucyi, a następnie o odrzucenie lub o uznanie fundamentalnéj katolickiéj ustawy względem posłuszeństwa winnego naczelnikom państwa. (Rom. XIII, 2 seq. Fest. Apologet. c. 32. Ad Scapul. c. 2.) Jak jednak Rzymscy Arcykapłani a pełni chwały Waszéj Świątobliwości poprzednicy po najcięższych próbach zawsze Śtą Stolicę za pomocą Bożą z poniżenia do dawniejszéj wynosili świetności, mam także nadzieję, że i teraz to samo nie zadługo nastąpi, tém bardziéj, że z łaski Opatrzności Bożéj i za naszych dni najwyższa cnota, pobożność, mądrość i prawdziwie ojcowska miłość Świętą Stolicę zdobi i uświetnia.

„Otóż są, Najświętszy Ojcze, najpokorniejsze uczucia i życzenia moje i moich dyecezan. Dałby Bóg wszechmogący, aby to, com w uczuciu synowskiéj powinności według mojéj możności uczynił, przez wzgląd na moje i méj trzody przywiązanie do S. Stolicy Apostolskiéj w czémkolwiek przyczyniło się do ulżenia ciężkich trosk Waszéj Świątobliwości.

„Wreszcie składam u stóp Waszéj Świątobliwości najpokorniejszą prośbę o Apostolskie błogosławieństwo dla mnie i dla moich obudwóch archidyecezyi.

Świątobliwości Waszéj
Najświętszy Ojcze,
najpoddańszy i najprzywiązańszy Syn,
(podp.) † Leon,
arcybiskup gnieźnieński i poznański.
Poznań w wigilią Wszystkich SŚ. 1859 roku.“

— Gazeta Kolońska u schyłku roku dając pogląd na rok ubiegły, zaczyna od życzenia, aby na przyszłość dla ściślejszego zachowania form konstytucyjnych sejm pruski rychléj był zwoływany, albo rok finansowy późniéj się rozpoczynał, ponieważ ustanowienie budżetu należy do jednéj z głównych czynności sejmowych, a trybem dziś zachowanym prawo to konstytucyjne de facto przez kilka miesięcy rok rocznie spoczywa. Żadna z wróżb złowrogich, powiada Gazeta, któremi stronnictwo wsteczne straszyło po dokonanéj zmianie systemu rządowego, na szczęście się nie zjiściła, ale owszem objawiły się niektóre przeszkody postęp spokojny a równy tamujące. Skromnie życzenia swe miarkując, stronnictwo którego organem jest Gazeta, było przeciwném zmianie urzędników na wielką skalę, ale zdawało mu się konieczną, ażeby niektórzy członkowie dawnego systemu najwięcéj skompromitowani, opuścili naczelne posady administracyjne, co téż, gdyby życie publiczne jakokolwiek było rozwinione, niezawodnie byłoby nastąpiło. Ale ponieważ dymisya daną nie była, stronnictwo pomienione dało hasło, ażeby wszyscy jego zwolennicy zatrzymali urzędy, naturalnie w nadziei rychłego powrotu dawnego systemu.

„Ale nadzieja ta“, są słowa Gazety, „omyliła stronnictwo tak nazwane krzyżowe, chociaż w niejednym względzie odniosło ono korzyści. Królestwo pruskie poniekąd przedstawiało podobieństwo do Turcyi dawnéj, w któréj prowincyach niektórych rządzili paszowie trybem, co niekoniecznie od Carogrodu zawisłym być się zdawał.“ Daléj upominając liberalne dzienniki do umiarkowania, Gazeta wyznaje że Nationalzeitung gorżką lecz słuszną wypowiedziała prawdę, mówiąc: „Mają powód niestety narody niektóre do żalu, że nie stoją pod rządem któryby ich nie sprawował jedynie z prawa przekazanego, ale raczéj z politycznego urzędu i powołania; słuszny żal mają narody te do swych rządów które o to nie dbają, aby działanie ich było równie sprężyste jak oględne, i aby nietylko mówiły o reformach ale je wykonywały.“ Zwracając uwagę do przyszłego sejmu i ministerstwa obecnie będącego u steru, Gazeta spodziewa się przeprowadzenia niektórych najgwałtowniejszych reform, między niemi nowéj organizacyi wojska i nowego prawa prasowego. „Ale dotychczas“, kończy Gazeta, „nie słyszymy nic jeszcze o prawie tyczącém się odpowiedzialności ministrów, którego projektem już ministerstwo Manteuffel się zajmowało. Nie kładziemy na to zbytniego przycisku, bo ono nie obchodzi bezpośrednio rządów parlamentarnych. Ale honorowym obowiązkiem stronnictwa liberalnego być sądzimy, aby wykonanie konstytucyi w tym ważnym punkcie nie szło nadal w odwłokę, i ażeby ustawa na pośmiewisko stronnictwa feodalnego nie była niedokończoną na podobieństwo tumu kolońskiego z żórawiem.“

W nrze 309 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie ministerstwa handlu, rzemiósł i robót publicznych z dnia 13 grudnia 1859 téj osnowy, że rekurs przeciw rozrządzeniu rejencyjnemu, wydanemu w przedmiocie nowych zakładów przemysłowych, założony być może w przeciągu 10 dni skutecznie jedynie u władzy policyjnéj, i że czas do rekursu przeznaczony przemija dla żalącego się bez skutku, jeżeli założenie to nastąpiło u innéj władzy.

Berlin, 4 stycznia. Adres wystósowany przez biskupów pruskich do księcia Rejenta w interesie władzy świeckiéj papieża, powtórzony przez wszystkie nieomal dzienniki tutejsze, będzie podobno w tych dniach przedmiotem narad w ministerstwie stanu. Osoby oznajmione dobrze z usposobieniem rządu pruskiego w obec sprawy włoskiéj, twierdzą, że adres ten pozostanie bez odpowiedzi. Większa część ministrów oświadczyła się już za pominięciem go milczeniem, z obawy, ażeby nadanie mu znaczenia, jakiegoby nabrał przez jakiekolwiek oświadczenie w téj mierze rządu, nie wywołało protestacyi ze strony ewanielickich mieszkańców kraju, a następnie drażliwéj polemiki pomiędzy katolikami a innowierciami w państwie pruskiém.

— Gazeta Pruska która dotychczas była organem ministerstwa teraźniejszego, stała się z Nowym Rokiem prywatną własnością i przestała być organem urzędowym. Nowy redaktor oświadcza jednakże w pierwszym tegorocznym numerze tego pisma, że lubo takowe zewnętrznie nie pozostanie w bezpośrednim związku z rządem, wewnętrznie wszelako popierać będzie i nadal dążności i zasady obecnego ministerstwa, które nowa redakcya podziela najzupełniéj.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 stycznia. Przybyło wczoraj jeszcze 13 nowych komedyi na konkurs E. Starzyńskiego, to jest: „Wieczorek u mojéj Ciotki“, w 3ch aktach prozą. „Leontyna“, w 3ch aktach prozą. „Posag“, w 5ciu aktach wierszem. „Jedyna prośba“, w 6ciu aktach wierszem. „Wychowaniec“, w 2ch aktach wierszem. „Panna na koszu“, w 1m akcie wierszem. „Agronom Wierszokleta“, w 3ch aktach wierszem. „Autoromania“, w 1m akcie wierszem. „Konkurs“, szkic dramatyczny w 3 obrazach. „Bohaterka“, w 3 aktach wierszem. „Miłość i Interes“, w 2 aktach wierszem. „Kochanek Swatem“, w 3 aktach prozą; i „Lekcya za Lekcyą“, w 3 aktach prozą. Ogółem więc nadesłano do tego konkursu 40 komedyi.

— Gnuśność, lenistwo i niedołęztwo umysłowe, które stając w swojéj obronie stroiły wygodny, samolubny i bezowocny tryb życia obywatelstwa wołyńskiego w urok jakiéjś wyższéj zasady, wierzyć mu każące, że salonowe lub jarmarczne gadaniny o szlachetności, poświęceniu i miłości ojczyzny starczą za dzielność osobistą, za światło, cnotę publiczną i czyn; gnuśność ta zdaje się na Wołyniu coraz to bardziéj ustępować zrozumieniu warunków życia i powodzenia dzisiejszych społeczeństw. Umysły nawracają się ku potrzebie pracy i zaczynają rozmyślać nad przyczyną niemowlęcego stanu gospodarstwa i bogactwa narodowego. Daj Boże tylko, żeby ci co ten ruch podżegają, umieli i zdołali właściwy utrafić środek i niestworzyli przekonania, iż zabiegi przemysłowe są kwintesencyą obowiązków Polaka, obywatela i człowieka. Pisarz wołyński, Jan Prusinowski, którego listy z Żytomierza Gazeta Codzienna zamieszcza, tak się w téj materyi odzywa w ostatnim liście swoim:

„Z pociechą notujemy, że zaczynamy powoli być praktyczniejszymi niż dotąd. Proszę nie lękać się tego wyrazu praktyka, trochę za ostro i za pospiesznie osądzonego w naszéj literaturze pięknéj. Pojmujemy praktykę, nie jako synonim sobkostwa i nieuczciwéj spekulacyi, ale jako objaw działalności społecznéj. A choćby przez praktyczność rozumiało się tylko dobre urządzenie i utrzymanie własnego stanowiska, nie sądzimy, żeby rozumna, pracowita pamięć o sobie, miała ostudzać serca i ścieśniać umysły. Bo praca, jak ją dziś pojmujemy, jeżeli nie z innych, wyższych pobudek, to przynajmniéj dla własnych widoków, zapragnie solidarności z ogółem, i doprowadzi do pewnego stopnia wykształcenia. Pomiatanie zaś praktyką, któréj znaczenie zanadto jest widoczne, służyło tylko za zachętę i usprawiedliwienie bezwładnéj apatyi, wyradzającéj jakieś antyspołeczne mrzonki.

„Obieg wstecznych tych wyobrażeń, coraz jest bezsilniejszy i mniéj wywiera wpływu: a natomiast zasady praktyczne, jeżeli jeszcze nie wzięły góry, to przynajmniej stają się prawdopodobne i u nas.

„Przed rokiem nie otworzony jeszcze młyn paro-

wy, jako pierwszy zakład tego rodzaju w naszych okolicach, był tylko powodem do nieskończonych żarcików, lub nawet podejrzeń o złą wiarę, a w ogóle budził tém większą nieufność, że przedsiębiorcą był krajowiec. Dzisiaj, pomimo niestłumionych jeszcze wyrzekań, młyn ten staje się żywym propagatorem przemysłu.

„Mówiąc o parowym młynie w Żytomierzu, nie możemy pominąć anegdotycznego zdarzenia, jakiego się on stał powodem. Pewien okoliczny obywatel, nie obeznany wcale z mechaniką i techniką, ale oczarowany siłą pary, marzył tylko o tém, żeby coś podobnego u siebie urządzić. Wypadek usłużył po kawalersku jego zachceniu. W pobliskim majątku zgorzał tartak poruszany przez lokomobilę, i lokomobila uszkodzona nieco, była do sprzedania. Nasz przedsiębiorca sam niewiedząc co robi, jak to mówią z zamrużonemi oczyma, kupuje lokomobilę, i sprowadziwszy do swego majątku, każe ją składać pod gołém niebem w bliskości toku. Po dokonanym transporcie, zjawia się przemyślny wieśniak wielkorosyjski i przyznaje się dobrodusznie, że nie jest wcale mechanikiem, podejmuje się tylko za pomocą kowala zrestaurować na oślep, uszkodzoną lokomobilę, jedynie wspierając się siłą pamięci widzianych parowych machin, w cukrowniach, przy których długo był najemnym robotnikiem. Na téj zasadzie umowa między improwizowanym Stephensonem a naszym obywatelem przychodzi do skutku; parę tygodni mieszek skromnéj kuźni podmuchał, młotek postukał, lokomobila, przez rzeźwego, wędrownego sztukmistrza, uznaną została za zrestaurowaną ostatecznie. Wówczas wzięto się bez wahania do urządzenia młyńskiego ganku. Jakoż sporządzono zwyczajny przyrząd wodnych młynów o dwóch kamieniach, a walce kół obrotowych przytwierdzono rzemiennemi pasami do aparatu lokomobili. Ściany w około obwiedziono kółkami i chróstem, na wyższych słupach wzniesiono dach, a dla odchodu dymu i pary, dodano nie wielki komin. Przedsiębiorca i mechanik krzątali się energicznie nie tając wcale, że nie wiedzą co czynią, i z ciekawością czekali skutku, gdy wszystko było gotowe co sądzili za nieodbite. Lokomobila kosztowała 550 rsr, reparacya jéj z budowlą i przyrządem młyńskim mniéj jeszcze, bo robotnik i drzewo były pod ręką. Słowem cały nakład wynosił nie więcéj tysiąca rubli srebrem. Dzień odkrycia młynu stał się dniem uroczystym; zaproszonych kilku sąsiadów i zaciekawiona gromada wieśniaków stanęli z daleka; jeden ofiarniczy, jakby natchniony mechanik i przedsiębiorca nie odstępowali swego dzieła. Nakoniec zasypano zboża, narzucano paliwa, rozniecono ogień i o dziwy! buchnęła parą lokomobila, poruszyła się i wprawiła w obrót młyńskie walce dające mąkę. Okrzyk podziwienia i radości poczciwego wieśniaka i śmiałego przedsiębiorcy, przywołał z dala stojących widzów, którzy się naocznie przekonali, że ta hazardowna zabawka niezaprzeczenie wydaje mąkę, na jaką każdy nędzny wodny młynek lub wiatrak zdobyć się może. Koniec końców, improwizowany ten młyn parowy produkuje od kilku tygodni od 15 do 20 korcy dziennie. Lokomobila, posłuszna nieumiejętnéj ale szczeréj opiece, dotąd żadnemu nieuległa wypadkowi, a że wędrowny mechanik zapowiedział prędkie odejście, miano mu dać do nauki kuchcika, który jako już nieco obyty z ogniem i mechaniką angielskiéj kuchni, ma daléj prowadzić parową młynarkę.“

— Do Wiadomości Polskich piszą z Wilna: „Stowarzyszeniem bardzo ważném i rozciągłém w skutkach, jest u nas Towarzystwo wstrzemięźliwości, niedawno zaprowadzone na Litwie, a które, rzec można, cudem się utrzymuje i rozpowszechnia. Jest to dowód łaski Bożéj nad opuszczonymi, iż włościanin litewski, przed przyjęciem pierwszego namaszczenia cywilizacyi, przed pozyskaniem wolności, jakby iskrą elektryczną pobudzony, porzucił w jednéj chwili nałóg pijaństwa, oczyszcza się w duszy i staje się godnym nazwy obywatela. W tym razie Żmudź, na wezwanie swojego pasterza, pierwsza przykład dała. Za nią poszły powiaty i miasta gubernialne na Litwie. Tak dalece pijaństwo się ukróciło, iż na Litwie w wielu miejscach, a na Żmudzi prawie wszędzie, pozamykano gorzelnie i karczmy. Odkupczycy, trzymający od rządu monopol wódki, w Wileńskiéj i Kowieńskiéj gubernii, zbankrutowali i pozrzekali się zadatków swoich. Rząd przyjął na siebie administracyą wódczaną i źle na tém wychodzi. Godną jest pod tym względem pochwały klasa rzemieślników w Wilnie, która raz wpisawszy się do bractwa trzeźwości, pomimo wszelkich pokus jak najściśléj dopełnia przyjętego zobowiązania. Sąsiednia Kurlandya, za wzorem żmudzkiego duchowieństwa, chociaż protestancka, wzięła się do propagowania trzeźwości, ale lud tamtejszy nietyle słucha głosu pastorów swoich, co Łotysze téjże prowincyi, którzy za pobudką księży katolickich wszyscy się już prawie wódki wyrzekli. Szlachta niemiecka po większéj części trzyma z żydami, tak przez egoizm, jako i przez instynktową opozycyą wszystkiemu co nasze. W Inflanciech polskich i szwedzkich, oraz w gubernii mińskiéj, duchowieństwo działa półśrodkami, nie mając poparcia, jak żmudzkie i wileńskie, w cyrkularzach pasterzy swoich naczelnych. Tam téż trzeźwość wolniejszym posuwa się krokiem. W ogólności jednak na pociechę powiedzieć można, że lud litewski, okazawszy gotowość do wyrzeczenia się dawnych błędów i nałogów, więcéj ma ochoty do pracy, więcéj zastanowienia i rezygnacyi w oczekiwaniu wielkiéj zapowiedzianéj mu reformy. Rozpajanie chłopów, tak dawniéj zwyczajne, a dziś tylko niektórym jeszcze obywatelom najciemniejszym i pozbawionym wszelkich uczuć ludzkości właściwe, do tego stopnia jest w obrzydzeniu i pogardzie, iż nikt nie śmie głosu za niém podnosić, ażeby nie być za barbarzyńca poczytanym. Powiemy więcéj, iż kwestya trzeźwości stała się u nas poniekąd kamieniem probierczym patryotyzmu i poświęcenia każdego obywatela.“

ROSYA.

Petersburg, 28 grudnia. Jenerał gubernator Zachodniéj Syberyi doniósł ministrowi spraw wewnętrznych, że Kirgizi sybirscy jednogłośnie postanowili wszystkich swych niewolników obdarzyć wolnością, a na przyszłość wszystkich poddanych, którychby wzięli z posagiem żeninym albo którychby w jakikolwiek inny sposób nabyli, uwolnić i darować prawami służącemi narodowi Kirgizkiemu. Władze już się zajęły wykonaniem tego postanowienia.

Podług ostatniego obliczenia ludność wszystkich krajów pod berłem rosyjskiém zostających z wyjątkiem gubernii Jenisejskiéj, oraz prowincyi Zabajkalskiéj, Irkuckiéj i Kamczatki, wynosiła 25,630,000 dusz męskich, a 26,768,000 dusz żeńskich.

W gubernii smoleńskiéj, pisze londyński Kołokoł, znajdują się dobra Peczynina, liczące około 700 dusz, które należą do pani Timaszow. Czeladź dworska w tych dobrach w bardzo dolegliwym znajduje się stanie, i kiedy jeden z parobków poważył się zanieść do rządzcy prośbę o obuwie, tenże odpowiedział mu: że pani zabroniła robić wszelkich zbytkowych wydatków, że jednak o tém jéj doniesie. Pani Timaszow zawiadomiona, zdziwiła się taką śmiałością żądania, i napisała o tém czémprędzéj do swego syna, który jest wysokim urzędnikiem w Petersburgu. Wkrótce potém, pułkownik żandarmów gubernii smoleńskiéj otrzymuje z Petersburga rozkaz uśmierzenia buntu w dobrach Timaszowéj!! Zjeżdża więc na miejsce, a zastawszy wszystko w należytym porządku, upomina chłopów aby się nadal spokojnie zachowali, i odjeżdża; a chłopi, widząc jak niebespieczne skutki może pociągnąć ich żądanie, przestali domagać się butów. — Pewna dziewczyna należąca do dworskiéj czeladzi téjże właścicielki, zażądała wykupić się z poddaństwa. Po zobopólnym targu, pani Timaszow zgodziła się uwolnić ją za 400 rubli. Na nieszczęście, w dzień wypłaty okupu, i przed zawarciem aktu, dziewczyna umarła. Prośba ojca o zwrót pieniędzy pozostała bez skutku. Jeden z sąsiadów pani Timaszowéj, nazwiskiem Puzyrowski, niedawno zasiekł na śmierć 60letniego starca, za to, że tenże nie mógł wskazać gdzie się syn jego ukrywa. Karę wymierzano systematycznie przez dni kilka z zachowaniem przestanków, dopóki nieszczęsny włościanin nie wyzionął ducha pod rózgami; nic wszakże o synu nie powiedział. „Za wiarogodność tego podania mogę zaręczyć, i przysiądz“ dodaje korespondent Kołokoła.

GALICYA.

Lwów, 1 grudnia. Listy prywatne z Galicyi donoszą, że Wincenty Pol zamyśla teraz pójść drogą Adama Czarnockiego, czyli Zoryana Chodakowskiego, i zbadać dokładnie przeszłość tak mało nam znanego Pokucia. W tym celu stawia sobie domostwo w Tyśmienicy, jako w głównem ognisku téj ziemi historycznéj. Zbiera tymczasem dokumenta kościołów, klasztorów i cerkwi w osobną księgę, którą nazwał Pocutiana. Późniéj ma zamiar wziąć się do rozkopywania kurhanów, których tam wielka liczba się znajduje. Zajmuje się téż spisywaniem podań ludowych, pieśni i bajek, których niewyczerpaném źródłem jest Pokucie.

— Pismo ludowe Dzwonek, od półroku dopiero tu wychodzące, prosperuje widocznie i najmocniéj na większe jeszcze zasługuje powodzenie. Powinnoby ono być trzymane i czytane nietylko przez galicyjską ludność wiejską ale przez lud pospolity wszystkich dzielnic polskich. Lwowski korespondent Gazety Warszawskiéj, tak się o Dzwonku rozpisuje:

„Wyżéj nierównie stawimy (od wiedeńskiego Postępu) wychodzące w Lwowie pisemko dla ludu, pod redakcyą Brunona Bielawskiego, któremu nadano skromny tytuł: Dzwonek. Pisemko to wychodzące co dni dziesięć, jest przeznaczone dla ludu wiejskiego i zawiera w arkuszu w 8ce, odpowiednie nauki, poezye, powieści i anegdotki, zastósowane do pojęć tego ludu, który trzeba stopniami oswajać ze wszystkiém co wchodzi w dziedzinę nauk i wiedzy ludzkiéj. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ trzeba zniżać się do pojęć ludu, aby go kiedyś podnieść i przygotować do przyjmowania pojęć wyższych. Lecz tu właśnie zachodzi największa trudność w obliczeniu, jak dalece trzeba się zniżyć do ludu, aby go potém podnieść, gdyż każde zawiele nie odpowie założonemu celowi, a każda jednostronność staje się nader szkodliwą, ponieważ utwierdza lud w jego błędnych mniemaniach. Do ludzi oświeconych łatwo przemawiać, bo można ich rozumowo przekonać; lecz z ludem naszym trudna zawsze sprawa, nie dla tego, by mu natura odmówiła wrodzonych zdolności, ale dla tego, że nie nawykł do myślenia. Z téj przyczyny, trzeba mu podsuwać w najdostępniejszy dlań sposób to wszystko, co go oświecić i z postępami wiedzy ludzkiéj oswoić może. Pierwszym atoli warunkiem do tego jest rozciekawienie, a że lud nasz lubi, jak wiadomo, powiastki, wypada zatém tworzyć dlań takie powieści krótkie, któreby zarazem mieściły w sobie nauki moralne i jakieś przynajmniéj zarody wiedzy. Lecz należy przytém wystrzegać się dwu rzeczy, to jest, najprzód dydaktyczności nudnéj, a powtóre tego wszystkiego, co albo ma świadczyć o mniemanym rozumie chłopskim, wytrzymującym próbę praktyczności, albo utwierdzać nienawiść religijną ku inaczéj wierzącym. Chcąc lud oświecić, powinniśmy przedewszystkiém zaszczepiać weń jak najczystsze pojęcia miłości bliźniego, a nie dopniemy tego nigdy, jeżeli będziemy folgować jego uprzedzeniom religijnym. Że żydzi przyczyniają się w znacznéj części do smutnego stanu, w jakim jest obecnie lud nasz wiejski, nie myślimy zaprzeczać, lecz z drugiéj strony trzeba nader ostrożnie zwracać na to uwagę jego, aby nie rozbudzać fanatycznéj nienawiści, która jest zawsze szkodliwą. Chociaż zatém powinniśmy się zniżać do pojęć ludu, byłoby przecież błędem przynosić mu to tylko, co on już ma, ponieważ przeciwnie należy mu dawać to, czego on nie ma, tj. czystsze wyobrazenia o wszystkiém. Dla tego nie pochwalamy w Dzwonku dwóch rzeczy: tj., zbytniego naśladowania mowy ludu, która jak wiadomo, wszędzie ma swoje miejscowe znamiona, a nigdzie wzorową nie odznacza się czystością form i odmian gramatycznych i językowych, i odtwarzanie powiastek o mądrości chłopskiéj i o szalbierstwie żydów. Wiedząc zaś, że redakcyi Dzwonka szczerze na tém zależy, aby to pisemko jak najakuratniéj odpowiadało założonemu celowi, podaliśmy tych uwag kilka sine ira et studio, bo miło nam powitać i uznać każdą chęć poczciwą, w zawodzie tak ważnym, jakim jest oświecanie pracującéj warstwy mieszkańców. Dzwonek liczy już 1300 przedpłacicieli, co samo świadczy, jak było pożądane pismo takie. A jeżeli tylko co raz więcéj zacznie się udoskonalać, wzmoże się współudział publiczności, byle tylko wydawca jego pamiętał, że w miarę przybywających sił materyalnych, należy pomnażać i siły redakcyi, przez stósowne zachęty i rozszerzanie grona współpracowników. Takie bowiem wydawnictwa nie mogą się nigdy stawać spekulacyą, jeżeli mają być w całém słowa znaczeniu użytecznemi.“

— Wiadomo, że cesarz austryacki ułaskawił zupełnie żydowskich liwerantów, którzy siedzieli w więzieniu lwowskiém za bardzo rozległe i skomplikowane oszustwa przy dostawach dla armii austryackiéj. Otóż lwowski korespondent Gwiazdki Cieszyńskiéj tak opisuje wypuszczenie tych ułaskawionych.

„Widziano u nas scenę charakteryzującą tak zwanych gebildete deutsche Juden. Przed kilkoma dniami wypuszczono z kryminału ułaskawionych żydów, przedtém oskarżonych o oszukaństwo skarbu publicznego w dostarczaniach dla armii. Przed gmachem sądowym, hurmy postrojonych wyznawców mojżeszowych oczekiwały wyjścia męczenników; skoro ci się pojawili, każdy z tłumu pchał się naprzód, by pierwszy złożył im hołd głębokiego szacunku i poważania. Dorożki stojące na pogotowiu, pozabierały wypuszczonych, a hurma posunęła za nimi z wyrazem odniesionego tryumfu.“

Tenże korespondent opowiada:

„W Janowie miasteczku pode Lwowem, żydzi usiłując przemocą odbić uwięzionego współwyznawcę za wykradanie ryb ze stawu, rzucili się na urząd powiatowy i szturmem połączonym z wrzaskiem przeraźliwym, zajęli już byli wchody urzędu, ale mężnie odparci zostali przez dwóch jedynie obecnych: urzędnika p. M. i djurnistę p. R.; oberwawszy nie mało guzów połączyli się z wzrastającym tłumem i powtórzyli napad. Żandarmi nadszedłszy, jedynie bagnetami od ich ataku obronić się zdołali; komendant ich kazał nawet dać ognia, co ostatecznie skutek odniosło.“

— Zakład wychowania dziewcząt sierót włościańskich w Łące, w obwodzie Rzeszowskim, powstał przed

pięciu laty funduszem i staraniem hrabiny Zofii z hr. Potockich Dietrichsztejnowéj. Celem tego zakładu jest wychowywać sierotki wiejskie na dobre gospodynie i żony włościańskie. Dziewczęta zostają tam aż do ukończenia 18 lat, poczém wydają je za mąż za włościan, dawszy im posagu po 100 złr. m. k. Porządek w zakładzie jest wzorowy i zupełnie odpowiedni przeznaczeniu uczennic. W lecie wstają o czwartéj, w zimie o piątéj godzinie, ubierają się czysto, lecz w odzież zwykłą włościankom, idą do kaplicy na mszą, poczem udaje się każda do wyznaczonéj sobie roboty domowéj czy w polu. O siódméj z rana jest śniadanie, o dwunastéj obiad, a wieczerza o siódméj godzinie wieczorem. Wikt zupełnie ten sam co u włościan. Dzień cały pracują dziewczęta, to koło gospodarstwa, to w polu, to igłą, a starsze w kuchni lub pralni. Trzy razy na tydzień pleban miejscowy uczy ich katechizmu i historyi biblijnéj. Oprócz tego uczą się czytać po polsku i rachować. Zakład sam zajmuje dom piętrowy; ma obszerne lokalności; izby sypialne są wysokie i zdrowe; łóżka i pościel proste lecz bardzo czyste; wszędzie ład i porządek wzorowy. Na utrzymanie tego zakładu szlachetna fundatorka przeznaczyła 100,000 złr. m. k. Obecnie jest w tym zakładzie 27 dziewcząt, lecz pomieścić i utrzymać można do 70. Dotąd nadzorczynią zakładu jest rozsądna i szanowna wdowa po urzędniku. Lecz na wiosnę zarząd objąć mają dwie sióstr szarych z zakładu lwowskiego. Zdaje nam się iż więcéj słów jak w tym opisie nie potrzeba do podniesienia zasług szlachetnéj fundatorki. (D. L.)

FRANCYA.

Paryż, 2 stycznia. Wiadomo już czytelnikom jakie były główne wypadki wczorajszego posłuchania w Tuileryach; przyczyniły się one znacznie do uspokojenia umysłów tak mocno zatrwożonych przy schyłku zeszłego roku. Spodziewano się podobnéj sceny jak rok temu z baronem Hübnerem; zapowiadano już, że cesarz otwarcie wystąpi ze swoim programatem politycznym co do państwa Kościelnego w duchu bezimiennéj broszury, ale słowa wyrzeczone przez niego zdają się być po myśli stronników dawnego stanu rzeczy, chociaż przypatrzywszy im się bliżéj, widać w nich ogólniki, które rozmaitemu podlegać mogą tłómaczeniu. Ciało dyplomatyczne nadzwyczaj było zadowolnione z ceremonii w Tuileryach, zwłaszcza że cesarz okazał się nader ożywionym i wesoło usposobionym, rozmawiał po przemowie swojéj z naczelnikami każdego poselstwa z osobna, dla tego téż sprawozdania telegraficzne, które posłowie natychmiast po posłuchaniu do dworów swoich rozesłali, pomyślnie wypadły. Uważano szczególnie, że cesarz bardzo łaskawie rozmawiał z panem Nerli posłem Wksięcia toskańskiego w Paryżu, którego umyślnie na owo posłuchanie zawołano, i to właśnie dodało przyjaciołom restauracyi niemało otuchy, że polityka rządu francuskiego popierać będzie na kongresie ich zamiary. Niektóre dzienniki widzą w słowach cesarskich wyraźne wyparcie się zasad zawartych w broszurze, którą za półurzędową d tychczas uważano, ale tak stanowczego wniosku z owych kilku zdań niejasnych wyciągnąć nie można. Po noworoczném posłuchaniu cesarskiém najważniejszym wczoraj wypadkiem było przemówienie arcybiskupa paryskiego Morlot przy przyjęciu powinszowań kapituły metropolitalnéj. Słowa jego spowodowane broszurą bezimienną tak były groźne iż zapowiadały bez ogródki rządowi jawną nieprzyjaźń całego duchowieństwa, co tém bardziéj zadziwiło, że kardynał Morlot jest zarazem wielkim jałmużnikiem, członkiem rady prywatnéj cesarskiéj i piastuje jednę z najpierwszych godności dworskich. Kiedy się kongres zbierze, niewiadomo; są tacy którzy twierdzą, że jest odroczony ad calendas graecas, chociaż powszechnie teraz początek jego z końcem stycznia lub w pierwszych dniach lutego naznaczają. Anglia z wszystkiego co słychać byłaby bardzo zadowolnioną, gdyby do kongresu wcale nie przyszło, a ministeryalny Observer oświadcza wręcz, że kongres jest rzeczą najzupełniéj obojętną skoro tylko postanowioném będzie, że Włochów do niczego przynuszać nie można. Constitutionnel sobotni ogłosił drugą część listu „katolickiego dziennikarza" przeciw biskupowi orleańskiemu w obronie bezimiennéj broszury pisanego. Znalazł on teraz żarliwego sprzymierzeńca w znanym ze zmienności swoich zasad p. Granier de Cassagnac, który mówi o broszurze z takiém uszanowaniem i w takim tonie jak gdyby jéj autorem był sam cesarz, zwłaszcza że ją teraz powszechnie przypisują p. Mocquard, pierwszemu sekretarzowi cesarskiemu. — Pięciu wielkim okręgom wojskowym na które dzieli się obecnie armia francuska, mają teraz nadać tytuł korpusów. — Baron Bourqueney ma otrzymać od cesarza w nagrodę zasług swoich tytuł hrabiego. — Spodziewają się niebawem ogłoszenia pamiętników księcia Pasquier, które zawierać będą mnóstwo ciekawych szczegółów tyczących się czasów restauracyi i monarchii lipcowéj. — Wielki żal wzbudziła tutaj w świecie uczonym wiadomość o śmierci znakomitego historyka angielskiego Macauleya, który dopiero lat 59 liczył.

ANGLIA.

Londyn, 2 stycznia. Dzisiejszy Times pisze, iż zebranie się kongresu jest niepewném, ponieważ nastąpiły trudności co do zgody na zasady obrad, z czego Anglia wielce cieszyć się będzie. — Macaulay umarł 28 grudnia o 8méj wieczorem w Kensington na chorobę sercową, na którą już od dawna cierpiał. Od r. 1857 Macaulay został baronem i parem; tytuł ten jednakże gaśnie z jego śmiercią, ponieważ nie był żonatym.

WŁOCHY.

Turyn, 2 stycznia. Dziennik Perseveranza pisze, iż Cialdini zapewne mianowany będzie ministrem wojny na miejscu jenerała La Marmora, któremu powszechnie brak energii i pilności w sprawowaniu urzędu zarzucają. — Minister spraw wewnętrznych wydał nowy okólnik do gubernatorów. — W Bononii aresztowano jednego z pułkowników wojska ligowego. — W Medyolanie odbył się 28go grudnia r. p. pojedynek pomiędzy oficerém głównego sztabu Garibaldego a kilku innemi oficerami. — Pierwszy pełnomocnik neapolitański na kongres paryski przybył 30 grudnia do Marsylii, nazajutrz spodziewano go się w Paryżu. — Podług dziennika Memento posłuchanie, które miał p. Cavour 24 grudnia u króla, trwało dwie godziny. Wiktor Emanuel powiedział pomiędzy innemi byłemu ministrowi: „Powierzam Panu losy Włoch. Pan, który dzieło odrodzenia narodowego tak dobrze prowadziłeś, z pewnością uczynisz wszystko, aby skutki kongresu były zbawienne. Wiadomo Panu, jakie zaufanie kraj w Panu pokłada." Hrabia Cavour zabiera z sobą do Paryża oprócz p. Nigra, synowca swojego. Eynarda Cavour, barona Perronne i p. Artone. Minghetti reprezentować będzie całą Ligę w obec kongresu. Pułkownik Cadogan, dawniejszy komisarz armii angielskiéj na Krymie i we Włoszech, odebrał polecenie udania się do jenerała Fanti, aby poznać wojskowe stosunki Włoch środkowych; posłannictwo to uważają za nadzwyczaj ważne. Pułkownik Cadogan udał się na miejsce swojego przeznaczenia w towarzystwie pułkownika Percy Herbert. — Garibaldi przybył 27 grudnia z Medyolanu do Turynu. Skoro tylko dowiedziano się o jego przybyciu, oficerowie gwardyi narodowéj i niezmierna ilość ludzi udała się do Porta Nuova, gdzie jenerał miał pomieszkanie; powitano go licznemi wiwatami, na które odpowiedział w następujących słowach: „Włosi nie powinni składać broni, dopóki cudzoziemiec profanuje tę świętą ziemię, która do nas należy, i którą Bóg stworzył dla Włochów samych." — Komisya wyznaczona do ustanowienia granic lombardzkich na mocy traktatu pokoju z Austryą, już wyjechała z Turynu; prezesem téj komisyi jest jenerał-major hrabia Petiti. — Minister Ratazzi wezwał w tych dniach bawiących tutaj naczelników weneckiéj emigracyi, aby wybrali przebywającego w kraju weneckim pełnomocnika, któryby ich na kongresie paryskim reprezentował. — Rząd toskański zamówił w znanéj zagranicznéj fabryce broni 20 tysięcy celnych karabinów; oprócz tego część artyleryi zaopatrzoną została w nowe działa, i jeden pułk konnicy w broń i konie, których nie dostawało; w arsenale pracują bezustannie nad fabrykacyą 28 tysięcy karabinów pod dozorem szwajcarskiego oficera artyleryi.

— Gazetta di Modena zamieszcza rozporządzenie p. Farini z 24 grudnia, na mocy którego administracya prowincyi Modeny, Parmy i Romanii od 1 stycznia 1860 aż do zupełnego wcielenia do królestwa sardyńskiego ma nosić nazwę: „Rządu królewskich prowincyi dell' Emilia." — Z Bononii piszą do dziennika Indépendance, iż francuska broszurka ochłodziła znacznie zapał zwolenników wcielenia do Sardynii, a natomiast obudziła nadzieje Napoleonistów, którzy życzą sobie utworzenia osobnego królestwa Etruryi; wiadomo iż na czele ruchu w Romanii znajduje się krewny cesarza Napoleona, jenerał Pepoli. — Z Modeny donoszą telegrafem z 2 stycznia: „Rząd prowincyi dell' Emilia dowiedziawszy się na pewne przez podania rodziny Mortara, iż porwanie dziecka zostało nakazaném przez ojca Feletti, inkwizytora świętego officyum, rozporządził aresztowanie tego duchownego. Następnie wytoczono śledztwo sądowe przeciw ojcu Feletti o porwanie dziecka."

Wenecya, 30 grudnia. Onegdaj rano przybyła tu telegraficzna wiadomość, iż tegoroczny pobór rekrutów w prowincyach weneckich nie ma być wcale wykonanym. Doniesienie to przybito natychmiast na rogach ulic, i przyjęto powszechnie z wielką radością. Dnia 26 grudnia wszystkie teatra zostały otworzone, lecz mało się znalazło widzów, gdyż mieszkańcy weneccy nie uczęszczają na widowiska, bale i wojskowe muzyki. — Prefekt finansów Wenecyi, kawaler Holzgethan, wydał na rozkaz austryackiego ministra finansów 29 grudnia okólnik do weneckich intendantur finansowych, aby panu Fornara, właścicielowi austryacko-włoskiéj agentury w Wiedniu udzielili, wszelkich wiadomości, któreby tenże uznał za potrzebne do ułożenia planu w celu zakupienia dóbr rządowych w kraju weneckim.

Rzym, 27 grudnia. Dzisiaj rano znaczny oddział wojska wymaszerował do Pesaro; w Rimini bowiem reakcya podniosła głowę; szczegóły wprawdzie jeszcze nie wiadome, lecz tyle pewną, iż wojsko rządu tymczasowego po krótkiéj walce z mieszkańcami i z wojskiem rzymskiém wezwaném do pomocy, opuściło miasto, tak iż herby papieskie na nowo pozawieszano. — Poseł pruski przy stolicy apostolskiéj baron Kanitz powrócił wczoraj z Paryża. — Kardynał Antonelli miał dzisiaj wyjechać do Civita Vecchia, aby się ztamtąd udać do Marsylii; lecz wyjazd jego odroczony został. — Kardynał Wisseman, który się tutaj od dwóch tygodni znajduje, przedłożył Ojcu świętemu nowy plan powiększenia sił misyjnych dla celów wewnętrznych w Anglii.

MULTANY I WOŁOSZCZYZNA.

Z Wiednia piszą do dziennika Nord w końcu grudnia:

„Wiadomości otrzymane z Jas i Bukaresztu w najciemniejszych kolorach malują obecny stan Księstw Naddunajskich. Książę Kuza ożywiony jest najszlachetniejszemi zamiarami względem pomyślności Księstw; ale bezustannie musi się mieć na baczności, przeciwko intrygom i spiskom następującym kolejno i wymierzonym przeciw jego administracyi i osobie.

„Wszystkie stronnictwa polityczne w łonie Księstw istniejące, zgadzają się tylko w jednym punkcie ze sobą, to jest w śmiertelnéj nienawiści ku obecnemu naczelnikowi Księstw Połączonych. Jedyną wszakże winą księcia Kuzy jest chęć zaprowadzenia uczciwéj administracyi w Księstwach, o co już od lat dwóch nieustannie i z energią cechującą wszystkie jego przedsięwzięcia stara się.

„Tamy stawiane mu w przeprowadzeniu jego planów z tém większą zaciętością utrzymywane są przez nieprzyjazne mu stronnictwa, że nowy rząd przedewszystkiém stara się uwolnić ludność wiejską z pod władzy bojarów, która dotąd przechodziła z ojca na syna, wspierając się na nadużyciach i prawie mocniejszego.

„Jeżeli mamy dać wiarę listom otrzymanym z Jas i Bukaresztu, a pisanym przez ludzi, którym nic pod względem sumienności zarzucić nie można, to nie ma ani jednego dnia wolnego od zamachu na życie dzisiejszego władzcy Księstw Połączonych. Tym to właśnie zamachom przypisać należy załamanie się niedawnemi czasy mostu na rzecze w pobliżu Izmaiłu, właśnie w chwili gdy przezeń przechodził ks. Kuza. Po wielkich usiłowaniach, zaledwie zdołano wydobyć go z pośrodka gruzów i uwolnić od niechybnéj śmierci. W kilka dni po tym wypadku, dom do którego udał się książę celem załatwienia pewnéj sprawy administracyjnéj, nagle ogarnięty został płomieniem już dosięgającym masy materyałów palnych nagromadzonych przez spiskowych w piwnicach i w różnych częściach domu. Dziwną, jest, że dotąd policya nie zdołała wykryć sprawców wszystkich tych okrutnych zamachów."

Tak brzmią wiadomości z Wiednia idące. Zupełnie jednak zawierzać im nie można, bo w Wiedniu należy do polityki, systemu i obyczaju czarno malować wszystko co się dzieje w Multanach i Wołoszczyznie pod auspicyami unii i pod rządami księcia Kuzy, który tę unią niejako symbolizuje. Z drugiéj znów strony paryskie dzienniki jednocześnie zapewniają, że w Księstwach Połączonych spokój najzupełniejszy i wszystko jak najlepiéj się dzieje. Prawda zdaje się i w tym tu razie leżeć w środku.

EGIPT.

Aleksandrya, 20 grudnia. Mustafa bej, który jak wiadomo jest siostrzeńcem wicekróla i następcą tronu egipskiego, widział się zmuszonym przed niejakim czasem opuścić Egipt i udać się dobrowolnie na wygnanie do Carogrodu, ponieważ jego obecność w kraju zdawała się wicekrólowi niebespieczną. Niedawno jednakże otrzymawszy pozwolenie powrotu, przybył 16go b. m. do Aleksandryi na parowcu austryackim.

— Dnia 17 b. m. przybył do Suez francuski admirał Rigault de Genouilly, powracając z Kochinchiny do Francyi dla słabości zdrowia. (Podług późniejszych wiadomości z Francyi stanął admirał 28go w Marsylii a 29go w Paryżu.)

Wiadomości literackie.

Poznań, 5 stycznia. Czytelnicy przypomną sobie, że deputacya Polaków na wychodztwie przebywających, wręczyła w miesiącu wrześniu r. z. lordowi Harrowby, szwagrowi nieodżałowanego lorda Dudleya Stuarta, medal wybity ku uczcze-

niu pamięci tego ostatniego i wielkich zasług jakie dla sprawy polskiéj położył. Jeden z szanownych angielskich obywateli miasta Brighton, Jakób Howell, zaprzyjaźniony z synem znanego naszego poety i pisarza historycznego, Karola Sienkiewicza, wziął ztąd pochop do ogłoszenia w dzienniku angielskim The Brighton Examiner, pięknego i długiego wiersza, który lubo Arturowi Sienkiewiczowi poświęcony, jest przecież w treści swojéj nie czém inném, jak hołdem oddanym przez Anglika narodowi polskiemu, jego historyi, nieszczęściom i nadziejom. Wiersz ten mamy w udatnym przekładzie polskim przed sobą, z żalem wszelako wstrzymać się nam wypada od powtórzenia go w piśmie naszém.

— Gazeta Codzienna donosi, że nakładem księgarni S. Nicolai, obecnie M. Jagielskiego, w Berlinie, wyjdą w roku bieżącym następujące dzieła w języku polskim: Rys historyi literatury powszechnéj wszystkich narodów, przez dr. filozofii Grunenberga; Historya literatury francuskiéj przez tegoż.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 5 stycznia. Dzisiejszy Monitor donosi, że hr. Walewski podał się do dymisyi, którą cesarz przyjąwszy mianował w miejsce jego senatora Thouvenel ministrem spraw zewnętrznych. Baroche zastępować będzie Thouvenela aż do przybycia tegoż z Carogrodu. (P. Z.)

Przegląd miesięczny

Banku prowincyonalnego akcyjnego W. Ks. Poznańskiego.

Activa.

Pieniądz bity	338,510	tal.
Banknoty pruskie i bilety kasowe	18,400	„
Weksle	1,267,290	„
Remanenta lombardu	302,060	„
Efekta	158,100	„
Kamienica i rozmaite żądania	44,880	„

Passiva.

Złożony kapitał akcyjny	1,000,000	„
Noty w obiegu będące	1,000,000	„
Mienie od instytutów i osób pryw.	15,010	„
Depozyta przynoszące procent z 6 miesięcznem wypowiedzeniem	20,500	„
z 2 miesięcznem wypowiedzeniem	17,600	„

Poznań, dnia 31 grudnia 1859.

Dyrekcya.

(podp.) Hill.

Sprzedaż konieczna. [1108]

Król. sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 5 sierpnia 1859.

Nieruchomość do Fryderyka i Liny małżonków Seidemann należąca, w Poznaniu pod numerem 108 na przedmieściu Chwaliszewie położona, oszacowana na 19,112 tal. 16 sgr. 10 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 27 marca 1860 roku przed południem o godz. 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hypotecznéj niewynikającéj zaspokojenia poszukają z sum szacunkowych, powinni się z pretensyami swemi do nas zgłosić.

Niewiadoma z pobytu wierzycielka Karolina Elżbieta Konstancya Baronessa z Greiffenheim zapozywa się niniejszém publicznie.

Księgarnia Żupańskiego otrzymała **trzysta** portretów zasłużonych w narodzie Polaków i Polek z dodaniem krótkich wspomnień ich żywotów zebranych i napisanych przez Wojciecha Szymanowskiego. Cena 13 złp. [5]

Szanownych Członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy, opłacających swe składki do podpisanego komitetu, upraszamy uprzejmie, aby takowe na bieżące półrocze wprost u p. Magnuszewicza złożyć raczyli.

Komitet Tow. Pomocy Naukowéj miasta Poznania z lewego brzegu Warty. [28]

Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego czterech połączonych powiatów odbędzie się 24 stycznia r. p. w Gostyniu o 11 godzinie z rana w domu WPani Kuleszy. Na porządku dziennym będzie mowa:

1. o zakrapianiu sieczki wodą podług metody Schwerza,
2. o paleniu ziemi,
3. o seradelli,
4. o nakrapianiu siewu terpentyną lub wapnem, jako prezerwatywie od robaków w zbożu,
5. o sposobie, który w tym roku najpraktyczniejszym się okazał przechowania ziemniaków, ćwikły i marchwi, z uwzględnieniem gatunków, które najwięcéj podlegały zepsuciu,
6. o flancowaniu rzepiu,
7. o różnych sposobach zakładania zagajeń, z uwzględnieniem kraju naszego,
8. o tém, dla czego w ostatnich latach, mimo pogody sprzyjającéj i mniejszego sprzętu, więcéj potrzebowano robotnika?

[1683] **Dyrekcya.**

Skład gotowéj bielizny.

Skład płótna i bielizny stołowéj
ANTONIEGO SCHMIDT

Poznań, przy Starym Rynku nr. 63

BIELIZNA. **Hafty.**

poleca swój obficie zaopatrzony sklep i dostarcza całkowite wyprawy w każdym gatunku biorąc najumiarkowańsze ceny.

Modele wszelkich artykułów należących do wyprawy znajdują się w wielkim wyborze. [26]

Sprzedają się kwiaty w doniczkach, różne bukiety balowe, kotelionowe, ręczne, wazonowe itp., jako téż i korony ślubne i różne inne girlandy pięknie dobrane w ogrodzie Berlińska ulica nr. 15. Także na zamówienia wczesne kwiaty bez uszkodzenia na prowincyą rozsyłane być mogą. [29]

Świeżo wędzonego **łososia wezerskiego** otrzymał

[27] **Izydor Busch.**

Przybyli do Poznania 5 stycznia.

Bazar: Właściciele dóbr Krzyżanowski z Konarzewa, Chłapowski z Brodnicy, Lossow z Boruszyna, Chłapowski z Turwi.

Buscha Hotel Rzymski: Porucznicy Lans z Głogowa, Lenz z Legnicy, fabrykant Hahnemann z Gdańska, kupcy Prenzler z Berlina, Hupfeld z Frankfurtu n. M., Brettenbach ze Szczecina.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Opitz z Łowęcina, Waligórski z Rostworowa, Czajkowski jun. ze Słomczyc, pani Dresler z Drezna, inspektor Ulm z Łomnicy, kapitalista Hessener ze Zgorzelic, ob. Wierzbicki z Małachowa, kupiec Wertheim z Berlina.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Chrzanowski z Chwałkowa i Puffke z Miąskowa.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Limann ze Sierosławia, Herrmann z Meklenburga, Buchholz z N. Brandenburgii, książę Ogiński z Petersburga, kr. szambelan hrabia Garczyński z Drezna, kapitalista Russak z Berlina, kupcy Miram z Kamienicy, Fischel i Hildebrand z Berlina, Buchwald z Wrocławia, Schleif z Nakła, Rohnen z Krefeldu, Zornow ze Szczecina, Walther z Dyseldorfu.

Hotel du Nord: Pani Chłapowska ze Szółdr, bankier Guttentag z Wrocławia, nauczycielka Cassius z Raciborza, kapitan Leonhardi z Kołobrzegu, pełn. Siedmiogrodzki z Nowéjwsi.

Hotel Paryski: Panie Ertmann z Trzemeszna, Dobrowolska z Myszakowa, wikary Weiss z Wolsztyna, akad. Smieszniewicz z Wrocławia.

Hotel Berliński: Właciciele dóbr Roll z Prusinowa, Kohlke ze Szamotuł, kupcy Briese z Piły, Oettinger z Rakoniewic, Kuttner z N. Tomyśla, kapitan Duering z Gniezna, nadinspektor pobor. Jabłonowski ze Strzałkowa, budown. Laue z Obornik i Greve z Międzychodu.

Pod Trzema Liliami: Wł. dóbr Nehring z Neryngowa.

Oberża Wrocławska: Obywatel Badaracoo ze Sardynii.

W mieszkaniu prywatném: Panna Fiebig ze Smigla, ulica Berlińska nr. 29; inspektor Steinke z Przybrody, były feldfebel Schwarzer z Kościana, ob. Maleski z Buku, św. Marcin nr. 14.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 5 stycznia.

Żyto: przy obrocie nader małym ceny spadły nieco, na st.-luty 39 11/12—40, luty 40 1/6, luty-marz. 40, na wiosenną odstawę 40 1/2 pł. 40 2/3 tal. żąd. Okowita: wyp. 20,000 kwart, w miejscu bez beczki 15 1/6—7/12, z beczką na st. 15 5/6, luty 16 1/12—1/6, kw.-maj 16 2/3 tal. pł.

Berlin, 4 stycznia.

Pszenica: ceny się trzymały dobrze i pokupna, w miejscu 25 szefli 56—70 tal. wedle jakości. Zyto: obrot znacznie mniejszy jak w dniach poprzednich i dla tego ceny nieco spadły, wyp. 2000 cent., w miejscu 2000 funt. 48—1/2, na st. 47 3/4—48—1/4, st.-luty 47 1/4—1/2—3/4, luty-marz. 46 3/4—47—1/4, na wiosenną odstawę 46 3/8—1/2—3/4 tal. pł. Jęczmień wielki 25 szefli 34—41 tal. Owies: w miejscu ceny dobre, na odstawę wiosenną nieco tańsze, w miejscu 1200 funt. 24—26, na st. i st.-luty 24 1/2—25, na wiosenną odstawę 25 3/8 tal. pł. Oléj rzepiowy: niepokupny i ledwie się utrzymał w cenie, w miejscu centnar bez beczki 11 1/12 żąd., na st. i st.-luty 11—10 11/12, kw.-maj 11 1/6—1/4 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 11 1/6 żąd., na kw.-maj 10 3/4 tal. pł. Okowita: obrot nieznaczny, ceny niezmienione w miejscu 8000% bez beczki 16 5/12, na st. st.-luty 16 3/8—5/12—1/2, kw.-maj 16 19/24—17 tal. żąd.

Wrocław, 4 stycznia.

Na targu:	piękna sgr.	sred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	70—74	67	54—59	za szefel
„ żółta	67—70	64	52—57	
Żyto	53—54	52	49—51	
Jęczmień	43—45	41	35—38	
Owies	28—29	26	23—25	
Groch	60—63	52	46—48	

Koniczyna: czerwona średnia centnar 10—11 1/6, piękna 11 1/3—12, najpiękniejsza do 1[illegible] tal., biała średnia 18—20, piękna 21—22, najpiękniejsza 22 1/2—23 tal. pł. Na giełdzie: Zyto: ceny prawie dawniejsze, na st. i st.-lut 39 1/4 pł., kw.-maj 40 1/2 tal. żąd. za węcpel. Oléj rzepiowy: obrot nieznaczny, w miejscu centnar 10 1/2 żąd., na st.-luty 10 1/2 pł., kw.-maj 11 żąd. 10 5/6 tal. pł. Okowita: ceny niezmienione, w miejscu 100 kwart po 80% Trallesa 15 5/6, na st. i st.-luty 16 2/3, kw.-maj 1[illegible] tal. pł.

Szczecin, 3 stycznia.

Pszenica: w miejscu 64 1/2—66 pł., na wiosenną odstawę 68 1/2—70 tal. żąd. za węcpel. Zyto: w miejscu bez obrotu, na st. i st.-lut 43—1/4, na wiosenną odstawę 43—1/4—1/2 tal. pł. Jęczmień i Owies: bez obrotu. Oléj rzepiowy: ceny dawniejsze, w miejscu i na st. 10 2/3 żąd., kw.-maj 11—1/24 pł. 11 1/8 tal. żąd za centnar. Okowita: w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 16 1/4, na st.-luty 16 5/12, luty-marz. 16 1/12 pł. 16 2/3 żąd., na wiosenną odstawę 16 5/6 pł. 17 tal. żąd.

Bydgoszcz, 4 stycznia.

Pszenica: węcpel 48—58. Zyto: 36—40. Jęczmień: wielki 34—38, mały 30—34. Owies 20—25. Groch: 40—46. Rzep i Rzepak 62—67. Okowita: 120 kwart po 80% Trallesa 17 1/2 tal. Kartofle: szefel 14—18 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 4 stycznia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	99 3/4
dito rząd.	4 1/2	—	99 3/4
dito 1859	5	—	105
dito 1856	4 1/2	—	99 3/4
dito 1853	4	93 1/2	—
dito prem. 1855	3 1/2	—	113
Obligi długu skarb.	3 1/2	—	84 1/2
dito Marchii.	3 1/2	—	81 1/2
dito dito	3 1/2	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	87 1/2
dito Prus Wsch.	3 1/2	—	81 3/4
dito Pomor.	3 1/2	—	87
dito dito	4	—	94 1/2
dito W. Ks. Pozn.	4	—	100
dito dito (nowe)	3 1/2	—	89 1/2
dito dito (nowe)	4	—	87 1/2
dito Szląskie	3 1/2	—	86 1/2
dito gwar. B.	3 1/2	—	—
dito Prus Zach.	3 1/2	—	82
Listy rent. March.	4	—	93 1/2
dito Pomor.	4	—	93 1/2
dito W. Ks. Pozn.	4	—	91 1/2
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	92 1/4
dito Nadreńskie	4	93 3/8	—
dito Saskie	4	—	93 1/2
dito Szląskie	4	—	92 1/8
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	57 1/4
dito Pożycz. narod.	5	—	62 5/8
dito Obligi 250 fl.	4	90	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	95
dito 6 poży. Stiegl.	5	—	104 1/2
dito poży. angiel.	5	106	—

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	82 3/4
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	93 1/2
dito dito B. 200 zł.	—	—	22 1/2
dito Lis. z. n. w R S.	4	—	86 1/4
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	90	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 1/3
Lujdory	—	—	108 1/2
Złota funt cel.	—	—	451
Srebra dito	—	—	29 20
Saskie bil. kas	—	—	99 7/8
Niem. bankn.	—	—	—
dito płat. w Lipsku	—	—	99 7/8
Austr. bankn.	—	—	79 1/4
Polskie bil. bank.	—	—	87 3/4
Disk. bank. od wexli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	106	—
Berliń.-Hamb.	4	—	103
Berl.-Poczd.-Magd.	4	122	—
Berl.-Szczecin	4	—	97
Wrocł.-Freib.	4	85 1/2	—
dito najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	49
Koźlo-Bogumin	4	39 1/2	—
dito pierwot.	4 1/2	—	—
dito dito	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	90 3/4
Dolno-Szl. kol. pob.	4	42	—
dito pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	52 1/4
Górno-Szl. A i C.	3 1/2	110 1/2	—
dito Lit. B.	3 1/2	—	105 1/2
Opol-Tarnowic.	4	—	33
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	81 1/4

	%	żądano.	płacono.
Akcye bankowe i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	120	—
Berl. Tow. hand.	4	—	75 1/2
Gdański bank pryw.	4	78 1/2	--
Dysk. Udział komm.	4	—	89 3/4
Gota. bank pryw.	4	—	70 3/4
Hanow. dito	4	—	89
Królew. dito	4	—	80 1/4
Lipsk. Stow. kred.	4	—	55
Magd. bank pryw.	4	—	78
Pomor. bank rycer.	4	77 1/2	—
Pozn. bank prow.	4	—	72 3/4
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	131 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	--	74
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	68 1/2	—
Minerwy Szląskiéj	5	30 1/2	—
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	92 3/4	—
dito	4 1/2	—	97 3/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	101 1/4
dito II Em.	4 1/2	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.		—	89 3/4
dito Lit. C	4 1/2	—	97 3/4
dito Lit. D	4 1/2	-	96 1/2
Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	98
dito II Em.	4	82 1/2	—
Koźlo-Bogumin	4	75	—
dito III Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	90 3/4
dito konwen.	4	—	90 3/4
dito dito III ser.	4	—	88 1/4
dito dito IV ser.	5	—	102 3/4

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	99 1/2
Górn.-Szl. Lit. A	4	—	89 1/2
dito Lit. B	3 1/2	77 3/4	—
dito Lit. D	4	85	--
dito Lit. E	3 1/2	—	72 3/4
dito Lit. F	4 1/2	—	88 1/2
Starog.-Poznań.	4	—	—
dito II Em.	4 1/2	—	--

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 4 stycznia.

Papiery i pieniądze	%	żądano.	płacono.
Dukaty		94 1/4	—
Frydrychsdory		—	—
Luidory		—	108 1/4
Polskie bil. bank.		87 3/4	—
Austr. banknoty		—	—
Nowa Waluta Austr.		—	78 3/4
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast.	4	—	99 1/2
dito nowe	3 1/2	—	89
dito nowe	4	87 3/4	—
dito Listy Rent.	4	91 2/3	—
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	86 2/3	—
dito nowe Lit. A.	4	95 1/6	—
dito nowe	4	95 1/4	—
dito Lit. B.	4	97 1/4	—
dito Lit. C.	3 1/2	—	—
dito Listy Rent.	4	93 1/6	—
dito Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	86 1/2	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	62	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	74
dito tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	85 1/2	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	84 1/4	—
dito	4 1/2	89 5/12	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	—	—
Doln. Szl. March.	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	—
dito Lit. B.	3 1/2	—	—
dito obl. pr. pierw.	4	84 5/6	—
dito	3 1/2	—	72
dito	4 1/2	—	88
Opol. Tarnow.	4	—	32
Koźlo-Bogumin	4	40	—
dito obl. z praw pier.	4 1/2	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 5 stycznia.

Prusk. obl. skarb.	3 1/2	85	—
dito poży. skarb.	4	—	—
dito dito	4 1/2	99 3/4	—
dito poży. r. 1855	3 1/2	—	112
Pozn. List. Zast.	4	—	99
dito nowe	3 1/2	—	89
dito nowe	4	—	87
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	86 1/2	—
Pozn. List. Rent.	4	91 3/4	—
dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
dito obl. prow.	5	96	—
dito akc. bank. prow.		74	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty		—	87
Najnowsza poż. pruska	5	—	104

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.